

Bajka relaksacyjna o drzewie

Pewnego słonecznego dnia mały króliczek o puszystej sierści w kolorze błękitnym spacerował po okolicznych łąkach. Niebo było bezchmurne. Promienie słońca delikatnie muskały mu pyszczek. Wiał delikatny wiatr, a dookoła otaczały go różnokolorowe kwiaty. Po pewnym czasie poczuł delikatne zmęczenie i postanowił chwilę odpocząć. Zapragnął cienia, aby ochłodzić strudzone marszem ciało. Na pobliskim wzgórzu znajdowała się polana, która słynęła z drzew o magicznych zdolnościach, dlatego postanowił tam się udać jak najprędzej. Po kilku minutach delikatnego marszu po zielonej trawce dotarł na miejsce. To, co zobaczył zaparło mu dech w piersiach. Na słynnej polanie znajdowało się kilka drzew, ale jedno wyróżniało się szczególnie. Znajdowało się po środku łąki. Było magicznie duże i w soczyscie zielonym kolorze. Jego pień gruby jak sto brzoź przyciągał oczy swoim ciemnobrązowym kolorem. Podszedł do niego i delikatnie przysiadł w jego cieniu. „Jestem w raj” - pomyślał króliczek. Drzewo otoczyło go cieniem swojej korony, aby mógł spokojnie odpoczywać. Szum liści z magicznego drzewa ukoił skołatane marszem serduszko króliczka. Wydawać by się mogło, że gałęzie tego drzewa tworzą jedyną w swoim rodzaju orkiestrę, która grała melodie dotąd nikomu nieznanne. Gdy popatrzył w górę, zobaczył błękitne niebo ozdobione cieniem przelatujących ptaków, które weselo ćwierkały, jakby specjalnie witały nowego gościa na polanie. W kilku miejscach ujrzał pąki kwiatów, w kolorach tak wyrazistych jak tęcza, które dopiero budziły się do życia, aby w przyszłości dać pożywienie innym stworzeniom. Króliczek poczuł siłę, jaka drzemała w tym drzewie od lat. Wszystkimi zmysłami czerpał przyjemność z tego, że może przebywać w otoczeniu tak pięknej przyrody. Ukojony spokojem, jakim otoczyła go ta polana, to słynne drzewo, nie chciał opuszczać tego miejsca. Niestety czas go naglił, dlatego niechętnie podniósł się na łapki i powoli zaczął podążać w stronę swojego domu. Oddalił się na kilka kroków i zapragnął z całych sił spojrzeć jeszcze raz na drzewo, które dało mu tyle radości i przyjemności. W cieniu zachodzącego słońca wydawało się jeszcze potężniejsze, jeszcze piękniejsze, niż gdy było za dnia. Obiecał sobie, że nigdy nie zapomni tego miejsca i będzie tu wracał w każdej możliwie wolnej chwili. Tymczasem, powolnym krokiem oddalał się od tego magicznego miejsca, pogrążając się w cudownych wspomnieniach minionego popołudnia.

Kacper Wróbel z Mamą

Przedszkole nr 95 Kraków